SOBOTA Nr 90 85-07-27 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Dziś w Moskwie rozpoczyna się XII Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów



Dziś po południu, na moskiewskim stadionie im. W. Lenina w Łużnikach rozpocznie się uroczystość otwarcia festiwalu. Pierwszym punktem programu będzie ośmiominutowa kompozycja ruchowa, odbywająca się nie tylko na płycie stadionu, ale i na trybunach. Podobnie jak w czasie Olimpiady przed pięcioma laty, w ruchomych obrazach weźmie udział 9 tys. osób. Następnie na stadion wejdą uczestnicy festiwalu, którzy uprzednio przejdą pochodem przez miasto. Z trybun obejrzą trzy bloki artystyczne, zapalenie festiwalowego znicza i ceremonię właściwego otwarcia festiwalu.

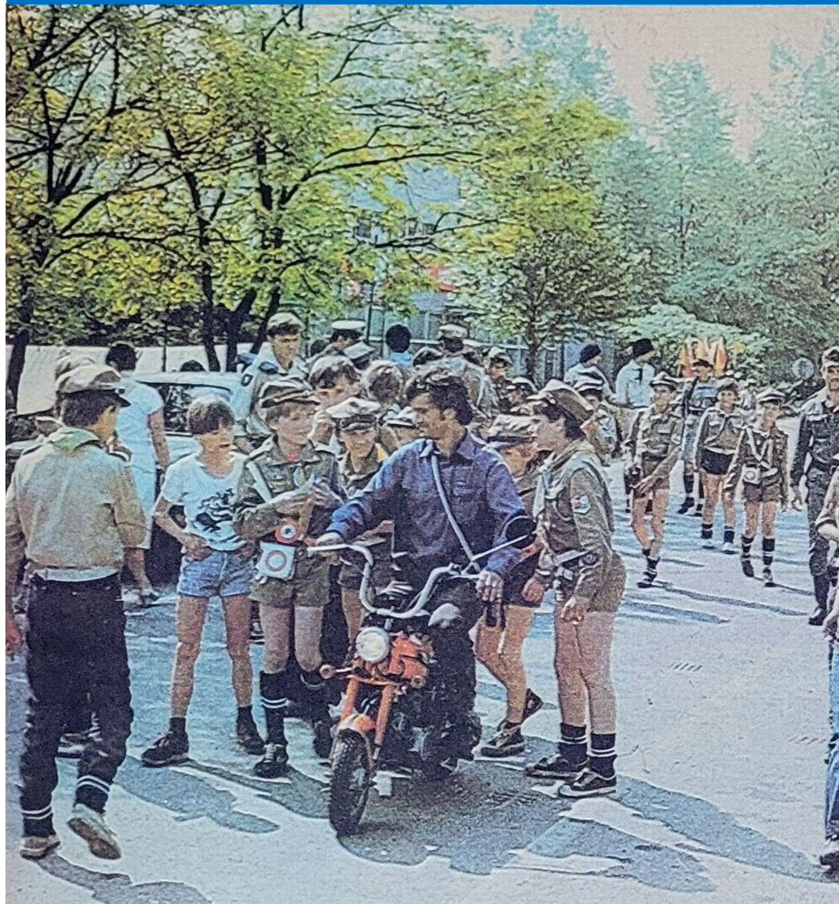
W pierwszej części na płytę stadionu wbiegnie 1600 dzieci, które kilkanaście minut będą tańczyć i bawić się w takt piosenki „Zawsze niech będzie słońce". Następnie trzy tysiące ćwiczących utworzy festiwalowy kwiat, który rozpadnie się na pięć mniejszych kwiatów. Zawsze na zmianę jeden z nich będzie znajdować się w centrum, obrazując określony temat, np. ochronę przyrody i środowiska naturalnego. Motywem tej suity jest walka młodzieży o pokój przeciwko wojnie jądrowej, o szczęśliwsze jutro naszej planety. Finał jest poświęcony sportowi. Widzom zaprezentuje się grupa dwóch tysięcy radzieckich studentów wychowania fizycznego i czołowych sportowców, ilustrująca hasło: niech spotkania sportowe raz na zawsze staną się jedyną formą walki. Na zakończenie imprezy, tradycyjnie już, wypuszczone będą białe gołębie.



Podobnie jak podczas olimpiady moskiewskiej, w ceremonii otwarcia festiwalu na trybunach zmieniać się będą kompozycje żywych obrazów

Fot. **M. Jaworska**

W BIAŁYCH MANKIETACH



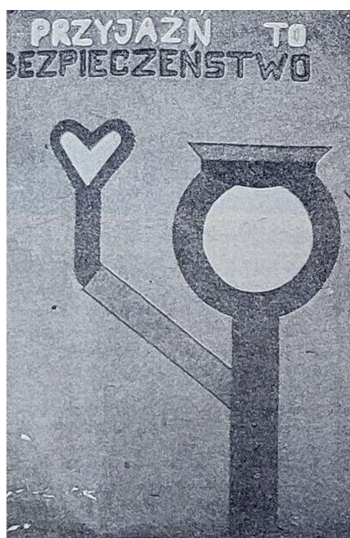
Przy pięknej pogodzie, w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie odbył się IV Chorągwiany Zlot Drużyn Młodzieżowej Służby Ruchu. Przybyłe zespoły mogły wykazać się wiadomościami z zakresu bezpieczeństwa ruchu drogowego, sprawnością w kierowaniu rowerem oraz zdolnościami plastycznymi w konkursie na plakat związany z tą tematyką. Na teren zmagań, położony tuż obok Stadionu Śląskiego, przybyło 17 reprezentacji Chorągwi Katowickiej ZHP im. Bohaterów Pracy Socjalistycznej oraz gościnnie .drużyny z chorągwi bielskiej i zielonogórskiej. Łącznie w pobudkach, toaletach porannych, apelach, posiłkach, ognisku, projekcji filmu fabularnego, ciszach nocnych, w rowerowym torze przeszkód, pokazie sprzętu kontrolno-pomiarowego będącego w dyspozycji MO - uczestniczyło ponad 350 druhen i druhów.

Na zakończenie odbył się uroczysty apel z zaproszonymi gośćmi. Pierwsze miejsce w turnieju zajęła drużyna hufca Szkoły Podstawowej nr 9 w Zawierciu; drugie - reprezentacja Hufca Drużyn Inspektoratu MSR w Świętochłowicach, a trzecie - drużyna z Hufca im. W. Broniewskiego w Będzinie. Zwycięzcom, oprócz cennego sprzętu biwakowego, wręczono puchar ufundowany przez Komendanta Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Katowicach.

(zs)

Fot. **Zb. Sierka**





WROCŁAWSKIE SZCZYTY

Po raz jedenasty najwyżsi skrzyknęli się na spotkanie do Wrocławia. Tym razem zaprosili również najniższych (pewno po to, żeby było lepiej widać jacy są duzi!)

Najwyżsi i najniżsi podobno bawili się wspaniale. Mierzyli się z całą powagą na dwu i pół metrowej suwmiarce w doborowym, międzynarodowym towarzystwie.

Myśmy tam, we Wrocławiu nie byli (w redakcji „ŚM" najwyższy ma 192 cm, najniższa koleżanka - 155 cm) ale wszystko wiemy, bo dostaliśmy zaproszenie (dziękujemy!) i pilnie czytaliśmy wszystkie doniesienia z tego spotkania na szczycie.

Wiemy więc, że najwyższy w Polsce jest Waldemar Siemiątkowski z Wąbrzeźna (217 cm) a rekord wysokości pań należy do Marii Milachowskjej z Poznania (198 cm), wiemy, że Klub Wysokich ma juz 3,5 tys. członków, i że jest międzynarodowy. I że rosną nowi kandydaci z szansami na pobicie tegorocznych najwyższych, (**wk**)

POPATRZ MI W OCZY...

Dentysta z Melbourne (Australia) badanie pacjenta zaczyna od głębokiego spojrzenia mu... w oczy. Twierdzi bowiem, że od koloru oczu zależy wytrzymałość na ból. Najlepiej podobno znoszą cierpienia niebieskoocy, następnie zielonoocy i szaroocy. Dla czarnookich dentystyczna maszyna do borowania bywa prawdziwą torturą.

ULTRADŹWIĘKI I GAZ CZYSZCZĄ SILNIK

FRANCJA (PAP). Oczyszczenie silnika elektrycznego, gdy w dodatku jest to duży silnik, nie jest sprawą łatwą. Francuska firma Snef Electro Mecanique opatentowała bardzo skuteczną i prostą metodę czyszczenia. Wykorzystuje się w niej ultradźwięki oraz gaz – freon. Rozpuszcza on zanieczyszczenia, a ultradźwięki usuwają je. Czyszczenie trwa zaledwie 30 minut. Gaz nie uszkadza izolacji, a wciska się nawet w najmniejsze szczeliny.

Swoje chwalimy

W CZUDCU JEST CUDNIE

Nie wiecie gdzie jechać na wakacje? - Tylko do Czudca! Leży na Pogórzu Karpackim. Osiemnaście kilometrów od Rzeszowa. Jest biblioteka, są dyskoteki, w pobliżu płynie Wisłok, ale najważniejsze, że jest dużo fajnych kumpli.

Na górze, otoczone gęstym lasem stoją ruiny XIII-wiecznego zamku i blisko jest do zamku w Łańcucie, a także do Bieszczad.

Zresztą - co ja tam będę więcej pisał - przyjedźcie, sami zobaczycie!

Grzegorz Pałka, Czudec

OSTRY

DYŻUR

NIEPOTRZEBNE OWŁOSIENIE

Mam 16 lat. Jestem zgrabna, ale za to trapi mnie inny kłopot. Mam bardzo owłosione nogi i ręce. Nogi mogę zakryć spodniami, ale co zrobić z rękoma? Dlatego bardzo Was proszę o radę jak pozbyć się tego owłosienia?

Gośka

Ładne, zadbane i bujne włosy chciałby mieć każdy. Gorzej, gdy włosy wyrastają obficie na rękach, nogach, na twarzy lub tułowiu. U chłopców to naturalne, ale co mają począć dziewczęta? Dla nich niepotrzebne włosy są powodem prawdziwych udręk? Cóż więc robić, aby pozbyć się nadmiernego owłosienia?

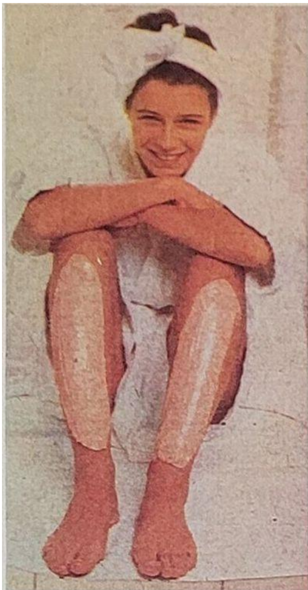
Przede wszystkim zasięgnąć rady lekarza endokrynologa, dermatologa lub internisty. Zbyt obfite owłosienie nóg, rąk, a nawet piersi może być bowiem spowodowane zaburzeniami hormonalnymi, co wymaga specjalnego leczenia. Gdy owłosienie takie jest dziedziczne, stosowanie leków jest niewskazane i najczęściej nieskuteczne.

Jeśli więc leczenie okazuje się niemożliwe, pozostają kosmetyczne sposoby usuwania nadmiernego owłosienia. Wyrywanie włosów za pomocą specjalnych przylepców lub wosku stosowane jest w zakładach kosmetycznych. Wykonuje się tam również zabiegi elektrycznego niszczenia cebulek włosów. Zabiegi te są jednak ostatecznością, podobnie zresztą jak golenie, które stanowczo, odradzamy. Nieumiejętnie wykonane może bowiem spowodować zakażenie lub infekcję.

Zanim zdecydujemy się na wizytę u kosmetyczki, można wypróbować domowe sposoby:

● na brodzie i górnej wardze - jeśli włosów jest niewiele, najlepiej tlenić je wodą utlenioną (trzy- lub sześcioprocentowy roztwór);

● silniejsze owłosienie tych miejsc depilujemy pęsetą lub chemicznie - specjalnymi pastami depilacyjnymi (niegdyś były dostępne w sklepach perfumeryjnych, obecnie lepiej pytać o nie w sklepach „Izisu" lub w zakładach kosmetycznych). Pastę taką nakładamy na owłosione miejsca i po 10 minutach zmywamy ciepłą wodę z mydłem, a następnie smarujemy tłustym kremem;



● nieznaczne owłosienie nóg i przedramion tlenimy wodą utlenioną lub wykruszamy w kąpieli pumeksem w następujący sposób: dobrze namydlone nogi lub ręce delikatnie pocieramy mokrym pumeksem wykonując powolne, okrężne ruchy. Po skończonym zabiegu nogi i ręce smarujemy tłustym kremem;

● obfitsze owłosienie nóg usuwamy pastami depilacyjnymi a w przypadku ich braku wybieramy się do kosmetyczki;

● zbyt gęste brwi depilujemy pęsetą, wyrywając je zawsze z kierunkiem wyrastania. Nigdy nie golimy! Zacięcie żyletką delikatnej skóry wokół brwi lub powiek może być fatalne w skutkach.

Przed rozpoczęciem każdego z tych zabiegów warto się zastanowić, czy rzeczywiście owłosienie jest na tyle szpecące, że należy je koniecznie usunąć. Pamiętajmy bowiem, że raz rozpoczęta depilacja spowoduje wzmożone odrastanie włosów. Staną się sztywne i twarde, a więc nieprzyjemne w dotyku. Wtedy niszczenie ich stanie się koniecznością. I jest jeszcze jedna ważna informacja: intensywnemu wzrostowi włosów sprzyja nasłonecznienie. Dlatego dziewczęta z tendencjami do nadmiernego owłosienia powinny unikać długich kąpieli słonecznych.

ELŻBIETA STORY

Sprawy „Kącika Przyjaciół"

Edyto i Jarku odezwijcie się!

Poszukuję adresu koleżanki, która wyprowadziła się do innej miejscowości i zapomniała przesłać mi swój nowy adres. Koleżanka nazywa się Edyta Sawicka i poprzednio mieszkała w Warszawie przy ul. 11-go Listopada 26 m. 103. Edyto napisz do mnie! - **Agata Kruk, Cieszacin Wielki 15, 37-515 Pawłosiów**

Zgubiłem adres kolegi, który napisał do mnie z ogłoszenia w „Kąciku Przyjaciół". Nazywa się Jarek Dzik. Bardzo proszę, Jarku, jeśli dotrze do Ciebie ta wiadomość - naplsz mi swój domowy adres, **Andrzej Burzyński, ul. Noriewicza 10 m. 128,16-400 Suwałki.**

Jak długo trzeba czekać w kolejce do „Kącika Przyjaciół?"

Bardzo gorąco dziękuję za wydrukowanie mojego adresu w „Kąciku Przyjaciół". Dziękuję również wszystkim, którzy odpisali na moją ofertę. Oczywiście nie jestem w stanie odpisać na wszystkie listy, za co z góry przepraszam. Tym bardziej, że wielu z korespondentów prosi tylko o plakaty, a mnie bardziej zależy na znalezieniu przyjaciół niż tylko na wymianie plakatów. Wybaczcie więc, jeśli nie otrzymacie ode mnie odpowiedzi.

Mam jeszcze sprawę do „Kącika Przyjaciół". Otóż skończyłam już 17 lat, a nie, jak wydrukowano w ogłoszeniu 16. „Świat Młodych" powinien informować swoich czytelników jak długo trzeba czekać na wydrukowanie ich adresów w „Kąciku Przyjaciół". Ją czekałam półtora roku. Przez taki czas gusty mogą się zmienić. Poza tym w ogłoszeniu został mylnie napisany mój adres, bo zamiast „w Stanisławie D." Wydrukowano „u Stanisława D." Stanisław Dolny to nazwa miejscowości i, na szczęście, dzięki domyślnym pracownikom poczty list do mnie trafił.

Izka

OD REDAKCJI: Zgadzamy się z Tobą, że przez półtora roku wiele może się zmienić w życiu korespondenta „Kącika Przyjaciół". W ciągu miesiąca otrzymujemy jednak około 600—700 zgłoszeń do tej rubryki, a drukujemy w tym samym czasie około 60-70. Łatwo więc obliczyć, że przychodzi 10 razy więcej listów niż jesteśmy w stanie wydrukować. Niektóre więc, tak jak Twój czekają w kolejce nawet ponad rok. Gdybyśmy chcieli informować każdego kiedy jego list zostanie wydrukowany, nie starczyłoby nam już miejsca i czasu na nic innego. Wszak sama przekonałaś się jak trudno jest odpisać na stos listów. Wreszcie wybierając listy do „Kącika Przyjaciół" zostawiamy tylko, najciekawsze, najwartościowsze, mówiące dużo o korespondencie, bo to jest b. ważne przy nawiązywaniu znajomości. Przyznasz, że list zawierający tylko nazwisko, adres; wiek, i informację: „kocham Limahla" stanowczo za mało mówi o autorze.

Co zaś do pomyłek w pisowni adresów czy nazwisk korespondentów „KP", to biorą się one stąd, że koperty adresowane są często bardzo niewyraźnie i niestarannie. Dotyczy to również Twojego listu, Izo. Dlatego prosimy wszystkich, którzy zdecydują się napisać do „Kącika Przyjaciół", aby umieszczali wyraźnie napisany adres w liście, a nie tylko na kopercie. W liście piszcie również datę. Ułatwi to nam sprawiedliwe drukowanie zgłoszeń według kolejności nadsyłania. Przypominamy, że ogłoszenie w „KP" jest bezpłatne, (**es**)

JAK ZAPROSIĆ PRZYJACIÓŁ Z ZAGRANICY

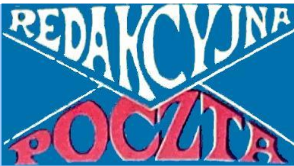


Od kilku lat koresponduję z koleżanką z NRD. Chciałabym ją zaprosić do siebie na wakacje. Nie wiem jednak jakie formalności muszę załatwić, aby było to możliwe. Chciałabym także wiedzieć na jakich warunkach mogą przyjeżdżać do Polski obywatele państw kapitalistycznych?

Monika

Z informacji uzyskanej w Biurze Paszportów w Warszawie wynika, że władze polskie nie stawiają żadnych szczególnych warunków obywatelom innych krajów przyjeżdżających do Polski poza posiadaniem przez nich ważnego paszportu i wizy uzyskanej w polskim konsulacie. Wszelkie dodatkowe formalności są ustalane przez władze paszportowe w danym kraju. W wypadku obywateli krajów kapitalistycznych i niektórych krajów socjalistycznych na wjazd do Polski wystarczają wspomniane wcześniej dwa dokumenty: paszport i wiza. Tylko niektóre kraje socjalistyczne, w tym Związek Radziecki i Czechosłowacja wymagają od swoich obywateli wybierających się do Polski przedstawienia aktualnego zaproszenia z Polski. Jednak i w tych krajach są odstępstwa od tej zasady. Dlatego chcąc zaprosić przyjaciół z ZSRR, Czechosłowacji czy NRD powinniście poprosić ich o poinformowanie Was czy takie zaproszenie jest im niezbędne do zrealizowania podróży do Polski. Jeśli tak, to zaproszenie powinno być podstemplowane przynajmniej przez Radę Narodową lub inny organ administracji państwowej.

Zainteresowanych szczegółami tej sprawy odsyłamy do radców prawnych Biura Paszportów w Warszawie przy ul. Koszykowej, telefon do centrali automatycznej 458 i numer wewnętrzny: 4580 lub 5282. (**es**)



Czy aż tak się różnimy?

Mam 15 lat. Chodzę do liceum ogólnokształcącego w małym miasteczku. Nic mam trudności ani z nauką, ani z rówieśnikami. Wydaje mi się, że jestem lubiana i choć wolny czas spędzam samotnie, nie czuję się z tym źle. Mieszkam tylko z mamą. Starsza siostra uczy się w odległym mieście i mieszka w internacie. Większość czasu spędzam z mamą. Jednak nie potrafimy się wzajemnie zrozumieć. I to jest mój największy kłopot.

Myślę, że wszystkiemu winna jest matka, bo to ona wszczyna kłótnie, przypominając mi ciągle moje podobieństwo do ojca, którego nienawidzi za brak odpowiedzialności, za „złamane" życie... To mnie bardzo denerwuje, więc daję się sprowokować, no i kłótnia gotowa. Potem żałuję, ale nie da się tego „odwrócić". Obiecuję sobie, że następnym razem będzie inaczej, że postaram się pohamować, a kiedy mama zaczyna swoje - znowu się denerwuję, krzyczę, i tak w koło. Dużo myślę o sobie i o mamie. Wiem, że nie jestem bez winy, że brakuje mi cierpliwości. Z drugiej strony nie unikam pracy w domu. Nieraz wykonuję nawet męskie prace, i to nie tylko dlatego, że muszę. Lubię mieć do wykonania konkretne zadanie, bo wiem, że tylko ode mnie zależy jak ono zostanie zrobione, jestem sobie sterem i żeglarzem. Jestem dosyć samodzielna, choć często w prostych życiowych sytuacjach okazuję się głuptasem. Wtedy bardzo mi brakuje rady, wsparcia, a do mamy zwracam się niechętnie. Nie ufam jej, bo nieraz wykorzystywała moją słabość, żeby mi dokuczyć.

Okazuje się, że to bardzo trudne zrozumieć drugiego człowieka, nawet jeśli jest to osoba tak bliska jak matka. Jest mi przy kro tym bardziej, że siostra łatwo potrafi porozumieć się z matką. Może są do siebie bardziej podobne? Może to ja jestem inna? Niemożliwe jędnak, abyśmy się aż tak bardzo różniły, by nigdy nie zapanował między nami pokój. Kocham ją, ona mnie na pewno także, więc dlaczego tak łatwo przychodzi nam robienie sobie nawzajem przykrości? Na razie nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. A może z ktoś z Was, moich rówieśników zna tę odpowiedź?

Kozak

Przyjaźń i zazdrość

Mam 14 lat i drogą mi koleżankę, a właściwie przyjaciółkę. Zawsze chodzimy razem, śmiejemy się ze wszystkiego i do wszystkich. Chodząc do biblioteki rozmawiamy o szkole, koleżankach, chłopakach i przyszłości. Są to bardzo szczere i ciekawe rozmowy. Jednak ostatnio coś się zaczęło psuć między nami:

Marta, gdy tylko znajdzie sposobność, lub gdy jej się coś nie powiedzie - wybuchia nagle i jest zła na wszystko. Nie obrażam się, ale sposób w jaki to robi jest dla mnie bardzo przykry. Staram się unikać kłótni, więc często w chwilach jej wylewności czy złości milczę, i nie przerywam jej. Nie chcę Marty źle osądzać, lecz myślę, że jest zazdrosna. Często mi mówi z wyrzutem w glosie, że jestem lepiej od niej ubrana, ładniejsza i nie ma przy mnie żadnych szans, żeby jakiś chłopak chociaż do niej się uśmiechnął. Czuję, że ona wstydzi się chodzić ze mną, bo jak sama powiedziała, czuje się przy mnie jak dziadówka. Znam wiele dziewczyn, które ubierają się stokroć lepiej ode mnie. Nie wiem, czy ubiór aż tak bardzo może decydować o przyjaźni. Czuję, że nasza przyjaźń nie potrwa długo , a nie chcę jej zerwania i nie wiem co robić, aby było lepiej. Rozmawiałam z Martą wiele razy o jej zachowaniu. Naprawdę nie chciałabym, aby coś się między nami zmieniło. Pomóżcie mi.

Buźka

Kącik Przyjaciół

Jestem ciężko chora

Ukończyłam tylko 7 klas szkoły podstawowej; Od 14 czerwca 84 roku leżę w klinice nefrologii pediatrycznej. Z powodu ciężkiego przebiegu choroby nie mogę na razie kontynuować dalszej nauki. Jest mi bardzo źle. Co trzeci dzień mam dializę otrzewnej. Jest to bolesny zabieg. Trwa on (na ogół) od godziny 10.00 do 1.00 w nocy.

Chętnie pisałabym listy, ale nie mam do kogo. Bardzo was proszę, 'wydrukujcie mój adres. Z pewnością jest wiele dzieci leżących tak długo w szpitalu i tak bardzo cierpiących. Nie chcę użalać się tylko nad sobą. Ludmiła **Kisała, ul. Zaolziańska 5 m. 7, 53-334 Wrocław.**

● Mam 15 Jat. Jestem brunetką. Interesuję się muzyką rockową, kocham rockowych wykonawców, a najbardziej George'a Michaela. Bardzo lubię pisać listy, odpiszę na każdy! **Monika Leśniak, ul. Sienkiewicza 46d/36, 33-300 Nowy Sącz.**

● Mam 15 lat. Interesuję się muzyką rockową i sportem. Uwielbiam Limahla i Wham. Moje hobby to zbieranie plakatów zespołów polskich i zagranicznych. Odpiszę na każdy przysłany do mnie list. **Dorota Zielińska, ul. Sienkiewicza 46d/32, 33-300 Nowy Sącz.** ● Mam 12 lat. Chciałbym nawiązać korespondencję z wesołą dziewczyną. Uwielbiam podróże, marzenia, morze, dobrą muzykę. Cenię szczerość, **Waldemar Sadek, ul. Króla Maciusia 9a m. 27; 04-526 Warszawa;** ● Kocham rybki; chomiki i psy. Mogę służyć radą na temat ich hodowli, **Dariusz Ratajczak, ul. Akacjowa 14/2, 72-100 Goleniów;** ● Mam 12 lat, jestem, samotny. Każdy list będzie dla mnie radością, **Dariusz Grunszel, ul. Marchlewskiego 3/8, 41-703 Ruda Śląska;**

● Mam 13 lat. Nie mam przyjaciół. Gdybym z kimś korespondowała, byłabym szczęśliwa, **Agnieszka Zawadzka, ul. Zwycięstwa 54/6,72-410 Golczewo;**

● Interesuję się archeologią, życiem i kulturą Indian oraz Trójkątem Bermudzkim. Zbieram wiadomości o rekordach z Księgi Guinnessa, **Sławomir Lubiński, ul. Mieszka 143/6, 62-200 Gniezno;** ● Mam 17 lat. Zbieram znaczki i stare monety. Interesuje mnie piłką nożna i karate. Mam dużo informacji na temat tych dyscyplin. Zbieram plakaty, zdjęcia zespołów i piosenkarzy. Lubię muzykę rockową, **Stanisław Balcerowski, ul. Bałuckiego 6,43-100 Tychy;** ● Mam 13 lat. Nawiążę korespondencję z wesołą osobą interesującą się malarstwem, geografią, turystyką lub lotnictwem. Zbieram fotosy Bruce'a Lee, **Aleksander Czyżak, ul. Solskiego 12, 67-100 Nową Sól;** ● Chodzę do VI klasy.Zbieram znaczki i widokówki z różnych państw. Lubię czytać książki, **Jolanta Stec, 38-123 Wysoka 491;** ● Mam 13 lat. Zbieram widokówki, opakowania po czekoladkach, **Wiesława Drozd, 38-123 Wysoka 101;** ● Mam' 12 lat. Interesuję się muzyką, lubię książki Hanny Ożogowskiej i Marii Krüger. Zbieram karty urodzinowe, świąteczne i widokówki z architekturą miast, **Jadwiga Wodara, ul. Zamkowa 21,46-243 Bogacica**.

Biuro POD

RÓŻNOŚCI...

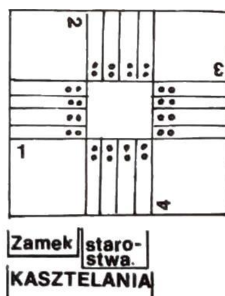
● Pilnie poszukuję 16 numeru „Świata Młodych" z 5 II 85 roku. W zamian oferuję plakat zespołu Rezerwat oraz słowa piosenek: „Czas na mały blues", „Tango 100-lecia", „Para mieszana", „S.O.S dla planety", „Mała Maggy", „Blues na w pół do piątej rano", „Romantyczna gra", „Wielki, mały człowiek", „Para goni parę", „Malinowy król"; **Marcin Wyrwał, ul. Warszawska 13/3, 09-140 Raciąż;** ● Wymienię dwa tomiki z serii „Żółtego Tygrysa" i komiks pt. „Gdzie jest jasnowłosa" za kapsle z kolorowymi napisami, **Andrzej Wróbel, ul. Łączna 1B/6, 78-300 Świdwin**; ● W zamian za numery „Świata Młodych" z 1983 roku oraz za wszystkie numery tej gazety zawierające zdjęcia z gwiezdnej serii Lucasa oddam plakat TSA, Maanamu i Kombi oraz plakat drużyn piłkarskich Francji i Polski, a także siedem zdjęć z meczu Polska - Szwajcaria, **Marcin Kosiorek, os. Reymonta bl. 1/43, 99-400 Łowicz;** ● Za fotosy piłkarzy i drużyn piłkarskich oddam adresy klubów piłkarskich z Angli, Austrii, Belgii, RFN, Bułgarii, NRD, Rumunii, Włoch, Szwecji, Holandii oraz plakaty zespołów rockowych z „Dziennika Ludowego" i „Wybrzeża", **Jarosław Bigas, ul. Rybacka 21/10, 76-200 Słupsk;** ● Poszukuję komiksów: „Kajko i Kokosz na wczasach", „Tytus, Romek i ATomek" (księga I, II, V, VI, VIII, IX, X, XII). W zamian oddam następujące komiksy: „Faraon", „Noc Sprawiedliwych Pięści", „Zemsta Harpera" (część 1 i 2), „Tajfun - zagadka układu C-2" oraz książki: „Latające Tygrysy" W. Ubranowicza, „Druga księga dżungli" R. Kiplinga, „Spotkania drugiego stopnia" L. Bugajskiego, „Przygody Tomka ną Czarnym Lądzie". A. Szklarskiego „Modele kartonowe statków i okrętów", „Sekrety budowy latawców", „Latające modele samolotów" (prospekty) oraz plakaty zespołów krajowych i zagranicznych, **Grzegorz Piątek, os. J. Słowackiego 2/12, 89-400 Sępolno Kr.;** ● Poszukuję informacji dotyczących zespołu Maanam i Kory (płyty, plakaty, wywiady, zdjęcia artykuły, adresy fan-kłubów i wszystkie inne informacje). W zamian odstąpię płyty zespołów: Lady Pank, Budka Suflera, Gayga i Din, Black Slate, A Flock of Seagulls, Racing Cars, Ten Years After oraz informacje o Elvisie Presleyu, Debbi Harym, Amandzie Lear, Niku Kershaw, Paulu McCartneyu, **Aneta Wątroba, ul. Budowlana 87/10, 41-808 Zabrze;** ● Odkupię wszystkie komiksy o Kajku i Kokoszu (oprócz „Dnia Śmiechały", „Festiwalu czarownic" i „Cudownego leku") oraz numery ‚Małego modelarza" zawierające modele okrętów. W zamian wyślę adresy firm zagranicznych, **Jarosław Niewczas, ul. Lipowa 9, 05-420 Józefów**; ● Oddam adresy firm: Coca Cola, Chocolate, Lego i innych oraz zagraniczne prospekty J. Mickunasa. **Ewa Ciebieta, ul Abramowska 11, 20-442 Lublin;** ● Poszukuję następujących zeszytów do ilustracji samoprzylepnych: „Poczet królów polskich" (z naklejkami)„ Historia samochodów") (z naklejkami), „Ptaki egzotyczne" (bez naklejek), „Podbój głębin" (bez naklejek). Za zeszyty zapłacę lub wymienię je na zeszyt pt.. „Polska broń pancerna" (bez naklejek), **Marek Moskal, ul. Energetyków 15a/18, 37-450 Stalowa Wola.**

KASZTELAN

Rys. Witold Parzydło

Działo się to bardzo, bardzo dawno temu w kraju zwanym Śmiechostanem. Panował w nim król Krotochwil II. Słynął z tego, że lubił płatać niezwykłe figle.

Król miał urodziwą córkę. Krasawicę. Gdy już pięknie urosła, Krotochwil postanowił wydać ją za mąż. Kandydatów było wielu, należało więc dokonać wyboru. Ale jak? Kto pokona smoka? Kto wdrapie się na szklaną górę? Kto zwycięży w rycerskim turnieju? - to wszystko już było! Krotochwil znalazł praktyczne rozwiązanie, a heroldowie roztrąbili na wszystkie strony świata: „Kto najsprawniej zbierze daniny z całego królestwa, ten dostanie rękę królewny Krasawicy!”



Wszystko jasne? A więc kandydaci do ręki Krasawicy, do dzieła!

Gra przeznaczona jest dla czterech osób. Wiek?- dopuszczeni nawet niepełnoletni, choć - wbrew pozorom – zdobywanie daniny nie jest zabiegiem prostym i wymaga „główkowania".

Do gry potrzebna jest plansza i 8 drobnych pionków (mogą być guziki, monety) dla każdego gracza. Pionki dla wszystkich jednakowe.

Plansza przedstawia Śmiechostan. Składa się z czterech kasztelanii. Kasztelania to zamek i cztery starostwa.

Każdy gracz to kasztelan - posiadacz zamku i starostw. Na swoich starostwach każdy kasztelan kładzie przed rozpoczęciem gry dwa pionki - „daniny" (patrz rysunek!) Uwaga! Zaawansowani gracze mogą wprowadzać do gry po 12 pionków, czyli rozpocząć grę od ustawienia na każdym swoim starostwie 3 pionków.

Jeśli bawią się tylko dwie osoby, każda zarządza dwiema przeciwległymi kasztelaniami.

ROZGRYWKA

Rozpoczynającego wyznacza się przez losowanie. Gracze po kolei wykonują ruchy. A ruch polega na tym, że gracz wyjmuje wszystkie pionki z jednego swojego starostwa i rozkłada je po jednej sztuce do kolejnych pól (pole to „starostwa” i „zamki”) w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara. Zaczyna rozkładanie od pola leżącego po lewej stronie starostwa z którego wyjął pionki.

W trakcie gry w starostwach i zamkach znajdować się będą różne liczby pionków, od zera do kilkunastu!

W grze obowiązuje ważny zakaz: ostatni pionek rozkładany w danym ruchu nie może trafić do pustego starostwa! Ograniczenie to nie dotyczy zamków.

Zdarzy się wszakże tak, że gracz nie ma innego wyjścia i musi wykonać ten zabroniony ruch. Za karę płaci jeden pionek ze swojego zamku. Odkłada go na środek planszy. Może się też zdarzyć, że w kasztelanii (ani w zamku, ani w starostwach!) nie ma żadnych pionków, wówczas gracz traci kolejkę i czeka, aż mu ktoś „podłoży” pionki.

ZWYCIĘSTWO

Wygrywa ten z graczy — kasztelanów, w którego zamku zgromadzonych zostanie najwięcej pionków - „danin”. Zgodnie z wolą króla Krotochwila, on zdobywa prawo do ręki Krasawicy.

Powodzenia!



Robert Hardy



Kronikę otwiera przytwierdzona do kartki Powszechna Deklaracja Praw Człowieka. Artykuł I Deklaracji brzmi:

„Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem, i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa".

Inne artykuły Deklaracji Praw Człowieka, a jest ich 30, brzmią równie szlachetnie. Żeby szerzyć idee ONZ, trzeba je dobrze znać.

BŁĘKITNA DRUŻYNA

Drużyna harcerska Szczepu 375 Warszawskich Drużyn Harcerskich i Zuchowych, której własnością jest owa kronika, nosi właśnie imię Organizacji Narodów Zjednoczonych, Deklarację Praw Człowieka otrzymała od Polskiego Towarzystwa Przyjaciół ONZ, z którym od początku swego istnienia pozostaje w kontakcie.

Drużyna najpierw interesowała się turystyką, toteż uformowała się podczas biwaku, latem 1980 roku, nad jeziorem Babilon niedaleko Chojnic, w tych bowiem okolicach młodzież przebywała na obozie. W sierpniu został do kroniki wpisany akt powstania drużyny turystycznej, której drużynowym został dh pwd. Sławek Skrzyński. Rejestracja drużyny, która przyjęła imię ONZ, została dokonana w kilka tygodni później, 24 października 1980 r. w Dniu Narodów Zjednoczonych.

Druhowie zostali wówczas przyjęci przez ówczesnego prezesa oraz sekretarza generalnego Polskiego Towarzystwa Przyjaciół ONZ prof. Remigiusza Bierzanka i dr. Marka Kasprzyka. Uczestniczyli w uroczystym koncercie z okazji 35-lecia ONZ, a następnie za pośrednictwem PTP ONZ, skierowali list do Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych dr. Kurta Waldheima, który wówczas pełnił tę funkcję.

na kartach ich kroniki. Na przykład rok 1981 ogłoszony był przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Pomocy Ludziom Niepełnosprawnym. Druhowie z błękitnej drużyny powiadomili Sekretarza Generalnego ONZ o rozpoczęciu przez Związek Harcerstwa Polskiego akcji „Pomoc Ludziom Kalekim". Odpowiedź z Nowego Jorku, z głównej siedziby ONZ, otrzymali, podpisał ją jednak w zastępstwie Sekretarza jego specjalny asystent.

Oczywiście sami druhowie również włączyli się do pracy: opiekowali się niepełnosprawnymi, odwiedzili m. in. Dom Małego Dziecka w Warszawie, gdzie nie tylko pobawili się z dziećmi, ale i zreperowali zepsute zabawki i urządzili koncert dla dzieci niewidomych w Laskach.

Od dnia przybrania przez drużynę imienia ONZ minęło prawie 5 lat W tym czasie byli na wielu obozach, zimowiskach, biwakach. Obecnie z okazji 40 rocznicy istnienia ONZ drużyna chciałaby szczególnie uczcić Dzień Narodów Zjednoczonych. Wspólnie z Polskim Towarzystwem Przyjaciół ONZ postanowiła więc zorganizować wystawę rysunków i prac malarskich poświęconych działalności ONZ.

A.G.



Dh Jacek Rudziński (z prawej, najwyższy) przygotowuje zastęp do zmiany warty. Obóz drużyny im. ONZ w ubiegłym roku odbywał się w Augustowskiem. Jacek Rudziński — „w cywilu" pracownik Ministerstwa Kultury i Sztuki— łącznik drużyny z PTP ONZ, by móc towarzyszyć harcerzom we wszelkich akcjach, także obozowych, zdobył uprawnienia ratownika

Fot. z **Kroniki drużyny**

Dzień 24 października został przez Radę Drużyny wyznaczony jako dzień przyjmowania nowych członków. Każdy nowo przyjmowany musi wykazać się wiedzą na temat historii i działalności ONZ. Wszyscy harcerze noszą błękitne chusty.

Od pewnego czasu do drużyny tej należą także dziewczęta; razem jest ich 35 osób. Na chustach każdy ma prawo wyszyć dwie litery symbolizujące Unitet Nations (Narody Zjednoczone), czyli w skrócie UN. Ci, którzy zdadzą egzamin z szerszych wiadomości o ONZ, otrzymują błękitną plakietkę i są upoważnieni do noszenia jej na lewym ramieniu munduru. Obecnie drużyna pracuje nad piosenką, mają już tytuł: „Błękitna drużyna".

W kilka miesięcy po utworzeniu drużyny druhowie nawiązali kontakt z oficerem Głównego Kwatermistrzostwa WP, by zapewnić sobie możliwość korzystania ze sprzętu, który w wojsku już jest nieprzydatny, a harcerzom może się przydać. Głównie oczywiście chodzi o ekwipunek obozowy! Spotkanie to również zostało uwidocznione w kronice. Akcentuje je błękitna koperta lotnicza ze stemplem polskich oddziałów sił zbrojnych, które z ramienia ONZ pełnią pokojową służbę na Bliskim Wschodzie.

Wszystkie kolejne wydarzenia oraz akcje przeprowadzone przez drużynę im. ONZ można dzięki zdjęciom, wpisom i dokumentom prześledzić

Za naszym pośrednictwem drużyna im. ONZ ogłasza konkurs pt.

ŚWIAT JAKI WIDZĘ

Najlepsze prace zostaną nagrodzone i wystawione przez Polskie Towarzystwo Przyjaciół ONZ. Otwarcie wystawy odbędzie się 24 października w Pałacu Ostrogskich w Warszawie.

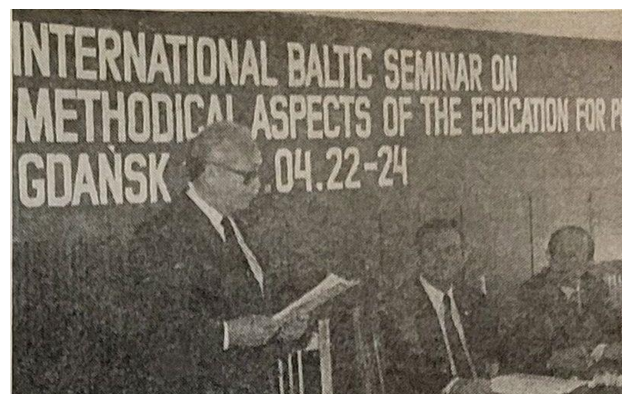
Warunki konkursu:

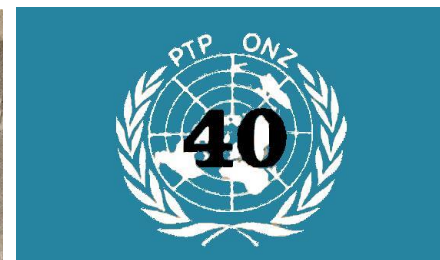
- Udział może wziąć każdy, kogo interesuje działalność Organizacji Narodów Zjednoczonych (i kto nie ma więcej niż 16 lat).
- Termin nadsyłania prac (rysunek, akwarela, wszystkie techniki malarskie dozwolone) upływa dnia 16 września br.
- Każda praca musi być na odwrocie podpisana imieniem i nazwiskiem, powinna mieć tytuł.

Pamiętajcie o zabezpieczeniu prac przed zgnieceniem w czasie przesyłki!

Prace należy kierować pod adresem:
Drużyna im. ONZ
ul. Konińska 2
02-495 WARSZAWA

P.S. Wszystkich zainteresowanych działalnością drużyny oraz ich planami wakacyjnymi informuję, że wybierają się na obóz w okolice Purdy nad jezioro Serwent, woj. olsztyńskie.





Z inicjatywy PTP ONZ odbyło się w Gdańsku seminarium towarzystw ONZ z krajów bałtyckich na temat „Metodologiczne aspekty wychowania dla pokoju". Na zdjęciu odczyt ma właśnie prof. Erich Taubert z NRD, obok siedzi prezes Polskiego Towarzystwa Przyjaciół ONZ, doc. Ryszard Ławniczak z Poznania

CHOĆ DZIELĄ NAS GRANICE...

Przed 40 laty powstała Światowa Federacja Towarzystw Organizacji Narodów Zjednoczonych, w rok później, w 1946 roku, zawiązało się Polskie Towarzystwo Przyjaciół ONZ. Jego pierwszym prezesem był prof. Oskar Lange, wybitny ekonomista, od 1945 do 1948 r. ambasador Polski w USA i delegat naszego kraju w ONZ.

Zadaniem PTP ONZ, które obecnie ma 10 oddziałów w różnych miastach Polski, jest szerzenie wiedzy o zasadach działania Organizacji Narodów Zjednoczonych i popularyzacja naszego państwa i jego inicjatyw na forum ONZ.

Główne hasło obchodów 40-lecia ONZ w działalności Towarzystwa w br. zostało sformułowane następująco: „ONZ na rzecz lepszego świata - Polska na rzecz ONZ". -

Oprócz różnych sesji naukowych, seminariów, cyklu audycji telewizyjnych, wystaw, publikacji specjalnych wydawnictw, ulotek itp. Towarzystwo zamierza wysłać jacht z załogą złożoną z członków PTP ONZ w rejs do Moskwy z okazji XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. 40 rocznica ONZ została bowiem ogłoszona Międzynarodowym Rokiem Młodzieży.

W kwietniu br. podczas międzynarodowego seminarium towarzystw ONZ z krajów bałtyckich odbyło się w Gdańsku spotkanie uczniów III Liceum Ogólnokształcącego i działaczy PTP ONZ oraz gości zagranicznych. Prof. Erich Tauber z NRD demonstrował młodzieży plakaty poświęcone tematyce pokojowej i przedstawiał idee pokoju. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Zapewne takie samo zainteresowanie będzie towarzyszyło wystawie filatelistycznej, która zostanie zorganizowana wspólnie z Klubem Zainteresowań ONZ Polskiego Związku Filatelistycznego — członkiem zbiorowym PTP ONZ. Będą na niej koperty pierwszego dnia obiegu ze specjalnym kasownikiem i okolicznościowym znaczkiem poświęconym 40 rocznicy ONZ. Przy współudziale Poczty ONZ zostanie również zorganizowana w Warszawie wystawa znaczka ONZ. **(ag)**

Fot. **archiwum**

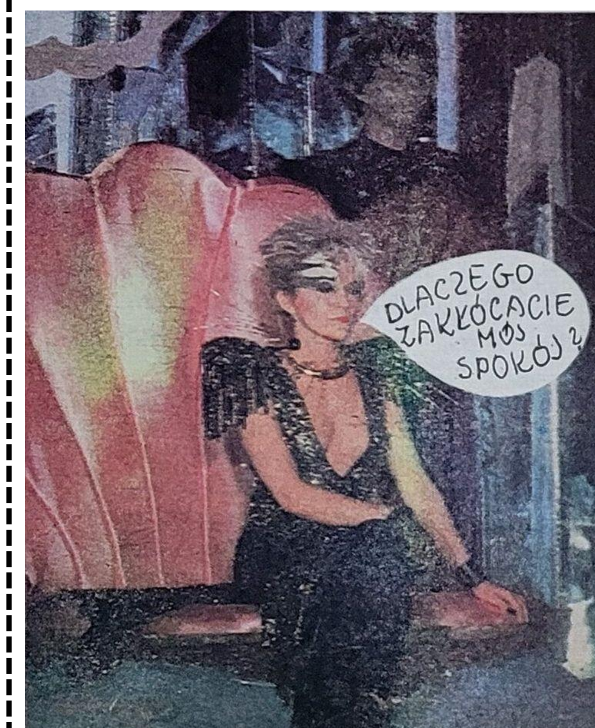


Prof. E. Taubert i doc. R. Ławniczak demonstrują młodzieży materiały związane z działalnością Organizacji Narodów Zjednoczonych



Młodzież z III Liceum w Gdańsku (szkoła współpracuje z UNICEF) ogląda plakaty poświęcone tematyce pokojowej

PODRÓŻE Z PANEM KLEKSEM



WYTNIJ, WYKORZYSTAJ 

NAŁYKAĆ SIĘ ŚWIATA (odc. 3)



Kazimierz Kaczor, znany i lubiany aktor powiódł nas w poprzednich odcinkach morskim szlakiem swej wyprawy po przygodę. Czas jednak zejść na ląd. Przed nami 24 tys. km samochodowej włóczęgi po Stanach Zjednoczonych. Na kalejdoskop barwnych wrażeń w dzisiejszym opowiadaniu składają się zrealizowane marzenia dzieciństwa. Zapraszamy!

Z zapartym tchem za szklaną taflą

Zanim na dobre oddalimy się od spraw morskich pozostańmy jeszcze chwilę przy przeżyciach związanych z wodą. Tyle że tym razem jako widzowie raczej niż czynni uczestnicy. Uruchomiony po trzech latach postoju samochód należało najpierw wypróbować na jakimś bliskim szlaku. A na Florydzie interesujących miejsc nie brakuje. Na pierwszy ogień wybraliśmy więc wielką, acz mieszczącą się pod bokiem prawie, bo na przedmieściach Miami, atrakcję. Było nią seaquarium.

Okazało się kolistym zbiornikiem wodnym o średnicy ok. 60 m, a głębokości - chyba 20. Od innych basenów różnią go wbudowane olbrzymie tafle szklane, które pozwalają na zejście kilka pięter w dół „suchą stopą". W owym basenie odbywają się super-pokazy, których bohaterami są oczywiście morskie stworzenia. Wśród nich królują delfiny. Kilka z nich zresztą to zawodowi gwiazdorzy filmów o świecie podwodnym.

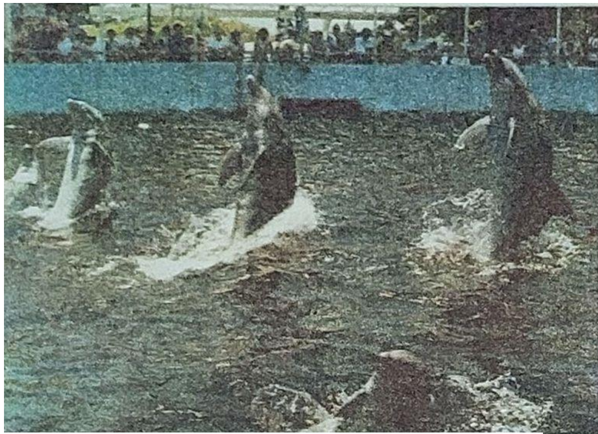
Nigdy nie wyobrażałem sobie w jaki sposób delfiny są w stanie wyskakiwać z wody te 10-12 m nad powierzchnię; Teraz miałem okazję przyjrzeć się im z każdej perspektywy - i znad, i spod wody. Delfin schodzi na dno z ogromną szybkością i jak torpeda idzie, w górę, trafiając bezbłędnie w określony punkt. Widowisko jest tym wspanialsze, że ich wyczyny to nie efekt tresury, ale autentyczna radosną zabawa.

W nieprawdopodobnej roli oglądaliśmy też krwiożerczą orkę - potężnego drapieżnego walenia - postrachu wód. Do pozornie pustego basenu wskakuje człowiek w stroju płetwonurka bez maski. Po kilkunastu sekundach woda dosłownie się otwiera i ukazuje się potężne, dwu i pół tonowe cielsko orki, na której... nosie siedzi nurek. Ujeżdża ją, potem wyskakują w powietrze, a w punkcie kulminacyjnym człowiek odbija się i równocześnie z orką uderza o wodę. Olbrzymie fontanny mimo osłon wylewają się na publiczność. To nie koniec pokazów. Oswojona orka potrafi wyjść na brzeg i zachowuje się wobec tresera jak niewinne kocię. Wrażenie zapierające dech.



Nurek na nosie potężnej orki czuje się zupełnie bezpiecznie

Fot. **Bożena Michalska-Kaczor**



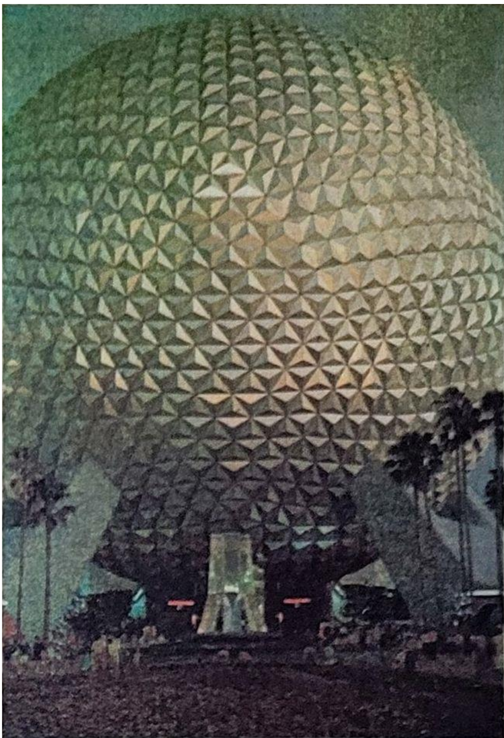
Balet delfinów

Wśród korsarzy z XVII w.

A następne zapierające dech wrażenia Czekały nas „zaledwie" 200 mil dalej, w zaczarowanych krainach Disney Worldu, nowocześniejszego. brata kalifornijskiego Disneylandu.

Nie sposób opowiedzieć o wszystkim co tam zobaczyliśmy i przeżyliśmy. Spróbuję jednak opisać co nieco. Po opłaceniu wstępu przed zwiedzającymi stają otworem przedziwne krainy. Podzielone są wg rządzących w nich zasad tj. energia, światło, telekomunikacja, podróże kosmiczne, kraj baśni i jeszcze inne...

Był więc Pałac Duchów, w którym - przyznaję - tak mnie wystraszono, że do dziś się trochę boję, Ale największe wrażenie zrobił na mnie świat znany mi jeszcze z dziecięcych lektur - świat piratów Morza Karaibskiego. Pod Tawerną pod Piratem zasiedliśmy w wózku, który już w chwilę później płynął po wodzie. Cofnęliśmy się o 300 lat, prosto w wir bitwy. Z jednej strony mieliśmy olbrzymi korsarski statek, a z drugiej miasto, które właśnie atakował. Wokół nas wybuchały pociski, kotłowała się woda, fale nas zalewały... Miasto częściowo płonęło. Jego mieszkańcy bronili się rozpaczliwie. Widać było ich gwałtowne gesty, dramatyczną mimikę, słychać rozkazy, krzyki, wrzaski. Po dobrej dopiero chwili zorientowałem się, że ci, których brałem za zatrudnionych tu kolegów-aktorów są doskonałymi...kukłami. Mechanizmy zamknięte w ludzkich kształtach działały genialnie. Każdy ruch, choćby zgięcie kciuka, łyskanie białkami oczu, sprawia wrażenie naturalnego. Tylko oglądając się można było stwierdzić, że kolejne sceny powtarzają się, i to z idealną, mechaniczną, precyzją. Ciągle jeszcze stoi mi przed oczyma obraz łupionego miasta - triumf grabieżców i rozpacz pokonanych.



W Epcop Center sprawdziłem swą wytrzymałość na przeciążenia grawitacyjne



Ten szarżujący słoń, jest...mechanizmem

Historia Ziemi w małym palcu i kosmiczna podróż

Hitchcock zwykł mawiać: „Dobry film powinien zaczynać się od trzęsienia ziemi, a potem ma być jeszcze lepiej". I było lepiej.

Siadamy na widowni. Na mównicę wchodzi prelegent i zaczyna wykład. Źle trafiliśmy - myślę. Ale po trzech minutach, w miarę tego co słyszę zaczyna się pojawiać projekcja filmowa. Wiszę w powietrzu, a ekran rozszerza się do 360 stopni, otacza mnie. Zaczynają się dziać nieprawdopodobne rzeczy. Widzę jak rodzi się Ziemia. Z kuli gazowej tworzy się

CIĄG DALSZY NA STR. 7



Wiersze nagrodzone i wyróżnione w konkursie Złotego Szerszenia

„Poeci do piór"

(podsumowanie konkursu ukazało się w 78 numerze „ŚM" z dnia 29 czerwca)

A CZY TO MOJA WINA?

Jesteś duża - mówią rodzice i wzdychają głęboko.
A czy to moja wina, że po głowie klusują mi
małe, włochate koniki,
które błyskają spoza grzywy oczyma i skaczą wysoko?
A czy to moja wina, że one są całkiem niebieskie,
a każdy z nich jest zupełnie dziki?
Czemu jesteś taka dziecinna? - załamuje ręce mama.
A czy to moja wina, że chciałabym być błaznem

Żeby śmiał się król i żeby patrzyła ze zgorszeniem stara,
zasuszona dama.
A ja wzięłabym małe drewniane saneczki i zjechałabym
z Mount Everestu moimi saneczkami.
I chciałabym mieszkać w domku na kurzej łapce,
obrośniętym dzikim winem.
Mieć mały, ciasny pokoik, a w oknach byłyby firanki z kwiatkami
A za domem byłaby puszcza i szumiący strumień
ze starym wodnym młynem,
A przy domku rosła by duża jabłoń i jesienią stukałaby mi
w okno czerwonymi, dojrzałymi jabłuszkami.

Anna Śmiałowska
Kraków
(nagroda)

WIWAT MARZYCIELE

Pytasz - skąd wracam
od gwiazd - odpowiadam
mówisz marzycielka
lubię marzyć
gwiazdy przyjaciółkami są najwierniejszymi
gdzie byłam:
Wielkim Wozem Drogę przejechałam Mleczną
odwiedziłam kuzyna mego - Syriusza
wpadłam po drodze do Niedźwiedzicy
aby z Niedźwiadkiem w meteory pograć
potem starego przyjaciela Lwa odwiedziłam
a że zaczynało już świtać
więc na minutkę do Wagi zaszłam
prosząc potem Wózek aby mnie do domu...
odwiózł
- pytasz kogo odwiedzę jutro
Rybom ziemskiego chleba zaniosę
podaruję miodu słodkiego Bliźniętom
odwiedzę Łabędzia
do krawca Raka wpadnę
do sąsiada jego Skorpiona zajrzę
Wodnikowi okruchy bursztynu
Pannie stokrotkębiecałam
wrócę pewnie z Baranem
Rozmarzona wariatka - oto twoje słowa
pomyśl tylko:
czyż nie dzięki takim wariatom
świat byłby lepszy
tylko w kamiennych sercach
lęgnie się niesprawiedliwość
My mamy serca przepełnione miłością
dlatego wzlatujemy w przestworza.

Joanna Laskowska
Pręgowo (nagroda)

MÓJ PIES

Mam w marzeniach kącik maleńki,
taki malutki.
Ukrywam w nim mojego pieska,
mojego własnego.
Ma ślipka błękitne
jak niebo po burzy.
Sierść zieloną
w różowe ciapki.
Wyprowadzam go na tęczę.
Razem wspinamy się do słońca.
Podróż ta trwa już dwa lata.
Żyje w mej wyobraźni
przyjaciel poezji i mój.

Julita Nieznalska, 12 lat
Gąsawa
(nagroda)

SIOSTRZE - PRZYJACIÓŁCE

Jeżeli gdzieś jest niebo niebieskie
jak niezapominajka
jak woda w jeziorze
jak Twoje oczy,
gdy patrzysz w kierunku minionego czasu,
jeżeli jest -
to wzbijmy się wysoko jak dwie jaskółki
i poszybujmy w przestworzach naszej wyobraźni,
aby choć na chwilę zapomnieć
o rzeczywistości,
której błękit już dawno poszarzał.

Renata Marszałek
Starachowice
(wyróżnienie)

KOTKA

Kotka nazywa się Kizia Mizia
i pije mleko z miseczki.
Nie jest szara, nie jest bura
i nie jest w kropeczki.
Nie jest w kratkę, nie jest w kółka,
nie jest w paski, ani groszki.
Nie jest mała, nie jest duża
i nie jest też w prążki.
Łowi myszy jak przystało na dobrego kota,
no, bo przecież każdy wie,
że to kocia robota.

Ewa Pawłowska 10 lat
Warszawa
(wyróżnienie)

OCZEKIWANIE

Za oknem mojej kamiennej pustyni
Stoi samotny, stary dąb.
Na nim
na moje podobieństwo
wisi dalego od innych
pożółkły mały listek.
Gdy spadnie
nikt na niego nie zwróci uwagi
i przydepcze biegnąc przez kręte dróżki
swego życia.
Lecz on - tak jak ja – zaczeka
aż ktoś go podniesie
i dołączy do swego bukietu.
Mały listek ze swoim
małym życiem.

Wojciech Michniowski
Przemyśl
(wyróżnienie)

NADBAŁTYCKIE SPOTKANIA BLUESOWE

...odbyły się w Sopocie

„Blues Top 85 - Nadbałtyckie Spotkania Bluesowe", bo taki oficjalnie tytuł nosiła ta impreza, organizowano starannie, zapraszając do Sopotu i amatorów, i profesjonalistów. Tych pierwszych rekomendowała Rada Artystyczna, biorąc przede wszystkim pod uwagę ich dotychczasowe dokonania na ogólnopolskich przeglądach i festiwalach. Znalazły się w tej grupie na przykład zespoły z finału Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki (Sagitarius, Docent Kreks, Crazy Blues, Rawa Blues, After Blues). Wśród profesjonalistów nie zabrakło właściwie nikogo, kto żyje bluesem od rana do wieczora. Przyjechali do Sopotu weterani — Tadeusz Nalepa, Irek Dudek i przedstawiciele „nowej fali" polskiego bluesa — Martyna Jakubowicz, Jorgos Skolias, Leszek Dranicki. Nie zabrakło gości zagranicznych, o których napiszę więcej za dwa tygodnie - także o całej imprezie.

KONKURS NA WAKACYJNE POMYSŁY TRWA!

To już ostatnie przypomnienie o konkursie, który zapowiedziałem przed wakacjami. Prosiłem Was o oryginalne pomysły, które moglibyśmy zrealizować w Świecie Muzyki. Jak pamiętacie, przedstawiłem pierwsze propozycje czytelników, niestety niezbyt oryginalne, ale ... konkurs trwa! Co to znaczy pomysł oryginalny? Może inaczej - jakie pomysły nie są oryginalne? Na przykład zamieszczenie zdjęć znanych wykonawców, oczywiście jak największych, podawanie ich biografii, umieszczanie zagadek i krzyżówek - bo to już było! Sporo pomysłów „już było", wszak Świat Muzyki ukazuje się od... dawna! Może jednak o czymś zapomnieliśmy, czegoś nie zauważyliśmy... Czekamy zatem jeszcze przez tydzień na wasze propozycje - najlepiej na kartkach pocztowych.



SHAKIN' DUDI

Ci przystojni młodzieńcy to grupa SHAKIN'DUDI, zdobywająca z miesiąca na miesiąc coraz większą popularność. Utworzona niedawno przez Ireneusza Dudka wzrusza i bawi, co nie jest sztuką łatwą. Po nagraniu pierwszych utworów, po zrealizowaniu pierwszej płyty długogrającej (wyda ją Savitor), zespół wystąpił w koncercie „Przeboje" XXII Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki. Zebrana w opolskim amfiteatrze publiczność właśnie Dudka i jego kolegów wyróżniła swoją nagrodą. Laureaci nie mogli jej nawet w Opolu odebrać, albowiem wyjechali, by zarejestrować program dla telewizji. Shakin'Dudi zobaczymy więc na małym ekranie, nie zabraknie także nowych piosenek tego zespołu na antenie radiowej, jako że zarejestrował ich ponad dziesięć.

Fot. R. Król

GRAĆ CHOPINA!

ROZMOWA Z EDWARDEM WOLANINEM - UCZESTNIKIEM XI KONKURSU IM. FR. CHOPINA

- Jak zaczęła się Pana przygoda z muzyką, z fortepianem?

- Zupełnie normalnie... W siódmym roku życia rozpocząłem naukę gry na fortepianie. Po trzech latach zostałem przyjęty do średniej szkoły muzycznej w Rzeszowie. Gdy miałem 15 lat, rozpocząłem studia w warszawskiej PWSM u prof. Jana Ekiera.

- Był Pan cudownym dzieckiem czy też tak pracowitym?

- Takim jak inne. Ale mam absolutny słuch, co bardzo mi pomaga i nie mam zahamowań manualnych.

- Nie musiał więc Pan wiele ćwiczyć, powtarzać bez końca trudniejszych miejsc?

- Różnie bywało. Nigdy nie ćwiczyłem zbyt długo. 2-3 godziny dziennie w podstawowej i w średniej szkole. Gdybym musiał więcej czasu spędzać przy fortepianie, to chyba nie byłoby mnie dzisiaj na liście uczestników Konkursu Chopinowskiego.

- Do tych 2-3 godzin nie trzeba było Pana namawiać?

- Czasami nie miałem ochoty, wówczas mnie poganiano, ale najczęściej sam siadałem i ćwiczyłem.

- A w piłkę z kolegami Pan grał?

- Oczywiście. Mogę powiedzieć, że chyba częściej grałem w piłkę niż na fortepianie. Poza tym bardzo dużo czytałem, to zainteresowanie książką pozostało do dzisiaj. Najchętniej czytam pisarzy starożytnych. Naprawdę, byłem zupełnie normalnym chłopakiem. Często zmieniały mi się zainteresowania. A to zbierałem znaczki, a to samochody. Przeszedłem również przez harcerstwo, byłem stałym i wiernym czytelnikiem „Świata Młodych" - miałem w domu trzy pełne roczniki tej gazety.

- Czy teraz też ma Pan jakieś hobby?

- Ostatnio moim największym i ... jedynym hobby stał się fortepian.

- Nie ma Pan czasu na inne rzeczy?

- Staram się dużo przebywać nad jeziorem, wtedy pływam, chodzę do lasu, obserwuję przyrodę i nie gram na fortepianie.

- Nie męczą Pana wówczas myśli, że oto traci Pan cenny czas?

- O nie. Moje wyjazdy są bardzo krótkie, jeden, dwa dni. Mam po prostu znajomych, do których mogę wybrać się z wizytą. A przecież to, że nie siedzę przy fortepianie, wcale nie oznacza, że nie ćwiczę w tym czasie. Niekiedy w mózgu utwory przewijają się bez przerwy.

- Jak dawno zaczął Pan myśleć o Konkursie Chopinowskim i przygotowywać się do niego?

- Od dawna marzyłem, żeby wziąć udział w tym konkursie, co najmniej 10 lat. Same zaś przygotowania trwają około 9 miesięcy. A dlaczego marzyłem? Bo kocham muzykę Chopina.

- Co najbardziej lubi Pan grać?

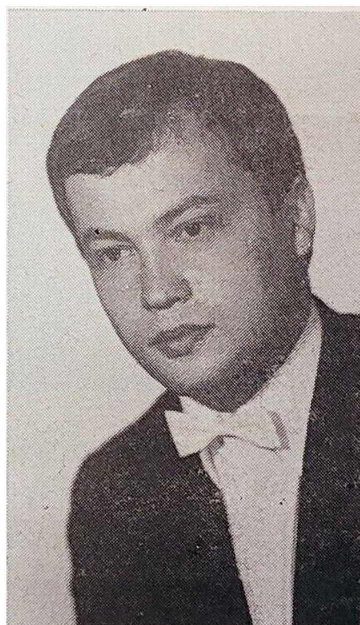
- Duże formy: sonaty, koncerty.

- Aby zagrać koncet, nie wystarczy fortepian, musi towarzyszyć cała orkiestra, a takie okazje nie zdarzają się często.

- Ostatnio miałem sporo takich okazji grania z orkiestrami. Występowałem w Zielonej Górze, Poznaniu, Gdańsku, no i oczywiście w Warszawie. Zaraz po eliminacjach do Konkursu odbył się koncert laureatów, na którym grałem „Koncert f-moll" z orkiestrą Filharmonii Narodowej. Potem odbył się koncert dyplomantów Akademii Muzycznej, w którym wziąłem udział, gdyż jestem na V, ostatnim roku studiów.

- Różnie można grać Chopina, czasami wykonanie może wzbudzić dyskusje i pytania, czy jest to właściwa interpretacja. Czy słyszał Pan opinie, iż Pańskie wykonanie np. etiudy czy scherza jest kontrowersyjne?

- Nie, takich opinii nie słyszałem. Każdy „czuje" Chopina indywidualnie. Dobry pedagog nie narzuca swoich interpretacji, ale istnieje jakaś ogólna koncepcja wykonywania tego kompozytora u nas i np. w USA. Obie różnią się. W Stanach Zjednoczonych podchodzi się do Chopina bardziej rozumowo, intelektualnie, jest on dokładnie analizowany. My zaś podchodzimy do tej muzyki żywiołowo, z sercem, romantycznie. Myślę, że ta druga, nasza koncepcja jest lepszą, bo przecież taki był Chopin - był romantykiem.



- Czy na dwa miesiące przed konkursem ćwiczy pan tylko Chopina?

- W większości oczywiście program konkursowy, ale poza tym utwory Bacha, Brahmsa.

- Gra Pan codziennie?

- Jeśli jestem w drodze, to nie, ale jak jestem w domu, to codziennie;

- Czy ma Pan w repertuarze wszystkie utwory Chopina?

- Na razie sporą ich część. Jest ich bardzo dużo, ale oczywiście można je wszystkie poznać. Ostatnio Witold Małcużyński miął w planie nagranie dzieł wszystkich Chopina lecz, niestety, śmierć przerwała tę pracę.

- Czy liczy Pan na nagrodę w konkursie? I co będzie potem?

- Gdybym nie liczył, to nie stawałbym do tego konkursu. A jego wynik zadecyduje o moich dalszych losach i planach.

Rozmawiała
MAŁGORZATA ZALEWSKA



TĘ PIOSENKĘ ŚPIEWAMY W TYM TYGODNIU

PRZY OGNISKU

W sobotę, o godzinie 7.30 w IV programie PR w audycji Rozgłośni Harcerskiej, hm Andrzej Starzec - szef Klubu Piosenki „Stajnia", prowadzi naukę tej piosenki.
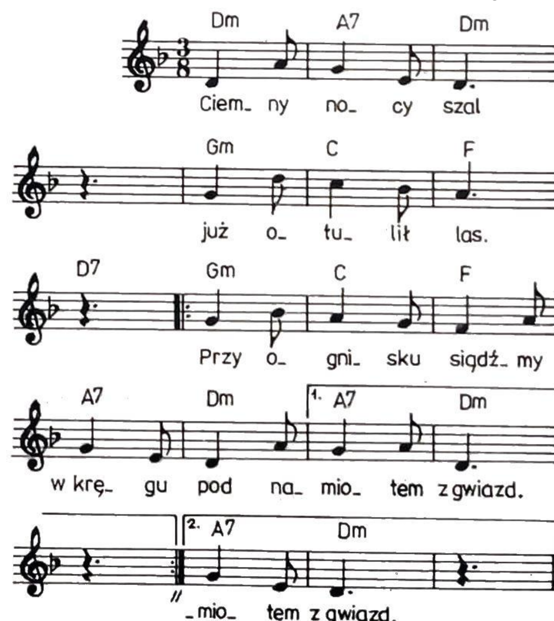
W środę, 31. VII o godzinie 9.00 w programie I TVP, w magazynie harcerzy „Krąg" śpiewają tę piosenkę członkowie Klubu „Stajnia"

Słowa i muzyka:
ANDRZEJ STARZEC

Ciemny nocy szal
Już otulił las
Przy ognisku siądźmy w kręgu
Pod namiotem z gwiazd (bis)

Zapatrzeni w żar
W złoty iskier blask
Przy ognisku siądźmy w kręgu
Pod namiotem z gwiazd (bis)

Ognia moc i czar
Niech połączy nas
Przy ognisku siądźmy w kręgu
Pod namiotem z gwiazd (bis)



NAŁYKAĆ SIĘ - ŚWIATA



cd. ze str. 5

energia. To prapoczątki". A właśnie, jakie były prapoczątki - mówi prelegent. W tym momencie widownia dzieli się na sektory, jedziemy w tę...prehistorię. Dinozaury, gigantozaury, jakieś dziwaczne ptaszydła latają nade mnę, wydają przeraźliwe dźwięki. Ktoś na nie poluje.

W tym cyklu energii od prehistorii dostałem się aż do kosmicznej rakiety. I wydawało mi się, że naprawdę startuję. Widziałem jak Ziemia się oddala, czułem wibrację, przyspieszenie, pęd...Byłem nawet na Marsie. Bardzo tam pusto, ale w trakcie lotu podano informację, że już buduje się tam osiedle dla ludzi. Następnym razem mógłbym więc nawet tam pomieszkać.

Pożegnalne fajerwerki

Takich migawek mógłbym przedstawić dziesiątki. Byłem za pan brat z Piotrusiem Panem, Królewną Śnieżką, zwiedziłem wyspę Robinsona, przeżywałem przygody z Tomkiem Sawyerem, płynąłem po Missisipi parowcem „Mark Twain", a także w pocie czoła wiosłowałem canoe po kanadyjskiej rzece. Po przeprawie wodolotem przez jezioro pobyłem w Meksyku, Chinach, Japonii. Skosztowałem przysmaków wielu narodowych kuchni. Miałem też okazję zwiedzić miasto przyszłości i w olbrzymiej super-nowoczesnej kuli Epcop Center wypróbować swą odporność na przeciążenia grawitacyjne.

Umęczeni, ale pewni, że gdyby nadarzyła się okazja - wrócilibyśmy tu jeszcze, musieliśmy jednak późnym wieczorem opuścić tę czarowną krainę. Płynęliśmy przez jezioro, gdy Disney World pożegnał nas w iście bajeczny sposób - cudownym pokazem ogni sztucznych, wielostopniowych, wielobarwnych, układających się na ciemnym niebie we wspaniałe desenie. Ale ogni sztucznych nie da się przecież opowiedzieć. Bajkowe fajerwerki pozostały za nami. Nas oczekiwała fantastyczna rzeczywistość - Przylądek Kenned'ego. Już przed ósmą rano miał wystartować prom kosmiczny — „Discovery".

(cdn.)

Spisała **EWA BIELSKA**

Wakacyjna Księga Podróży

CZY JUŻ JEST?

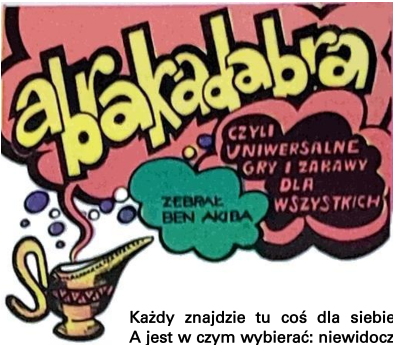
- **Ile kart ma zapełnionych?**
- **Ile wspomnień w niej utrwaliłeś?**
- **Czy niczego nie zapomniałeś wczoraj wkleić?**

Jeśli Twoja Księga jeszcze nie powstała, może powstać w każdej chwili. Musisz mieć tylko zeszyt, klej, nożyczki, coś do pisania i do rysowania. Notuj w niej wakacyjne zdarzenia, zbieraj wakacyjne pamiątki — zdjęcia, obrazki, drobiazgi nadające się do wklejenia. Po wakacjach przyślij ją do nas.

Konkurs trwa. Autorzy najpiękniejszych Ksiąg zostaną nagrodzeni. (Księgi wszystkim zwrócimy!)

Tworząc swoją Księgę - zatrzymasz LATO na dłużej!

(gr)



Każdy znajdzie tu coś dla siebie. A jest w czym wybierać: niewidoczny na razie muszkieter, obrazki z wakacyjnych przygód, zabawy na plaży i tylko „na okrasę" poszukiwanie liczby. Życzę wszystkiego dobrego w połowie wakacji!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

20 SZCZEGÓŁÓW





Rysunek dolny różni się od górnego tylko dwudziestoma drobnymi, ale widocznymi szczegółami. Znajdź je, zaznacz lekko ołówkiem i porównaj z rysunkowym rozwiązaniem za tydzień.

WSTAW LICZBĘ!

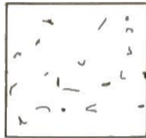
16/93/15
14/ /12

W puste, miejsce w nawiasach masz wstawić pasującą tam liczbę. Jaką? Znajdziesz ją bez specjalnego trudu, jeśli stwierdzisz, jakie zależności między liczbami zachodzą w górnym rzędzie.' Dolne liczby trzeba ustawić według tej samej reguły.

Jeśli uporałeś się już z innymi zadaniami dzisiejszego wydania Abrakadabry, weź do ręki ołówek lub długopis i starannie połącz liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego. W ten sposób staniesz się autorem rysunku.



ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:



20 SZCZEGÓŁÓW: rozwiązanie na rysunku.

ZADANIE PREMIOWANE NR 536

ELIMINATKA

Odgadnij 12 par wyrazów 7- i 5-literowych i wpisz je do lewego i środkowego diagramu. Następnie z każdego wyrazu 7-literowego wykreśl litery wyrazu 5-lIterowego, a pozostałe przenieś do diagramu prawego i rzędami poziomymi odczytaj rozwiązanie - przysłowie polskie. Prześlij je w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 536".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW (najpierw 7-, potem 5-literowych):

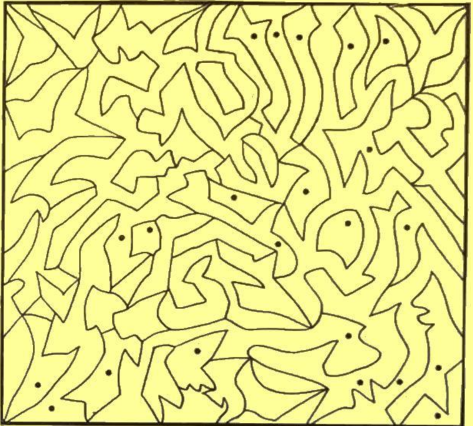
1) dęty drewniany instrument muzyczny - może być inwalidzka, starcza, 2) przysiadanie podczas gry w berka - państwo afrykańskie ze stolicą Nairobi, 3) strofka - gra w filmie, w teatrze, 4) nierozłączka - miękka, gęsta masa powstałą z rozrobionego w płynie ciała stałego, 5) forma metalowa do odlewania czcionek drukarskich - tytułowa bohaterka powieści Orzeszkowej, 6) imię Dmochowskiego, znanego aktora polskiego - utwór muzyczny towarzyszący defiladzie, 7) budowane przez ptaka - pojednanie, porozumienie, 8) w parzę z panną - bój, bitwa, 9) przed znakiem dzielenia - bicie, cięgi 10) sądowy lub elektryczny - front, czoło, 11) przeciwieństwo brania - nie chciała Niemca, 12) łagodzenie bólu - siwki'i kasztany.

Dla ułatwienia podajemy pierwsze litery (w kolejności alfabetycznej) wyrazów 7-literowych: D,D,G,K,K,K,K,M,M,P,P,Z i 5-literowych: A,K,K,L,M,M,P,P,R,W,W,Z.

1							-						=		
2							-						=		
3							-						=		
4							-						=		
5							-						=		
6							-						=		
7							-						=		
8							-						=		
9							-						=		
10							-						=		
11							-						=		
12							-						=		

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz - wizję? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.



ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 530 z 72 numeru „Świata Młodych" z 1985-06-15

Prawoskrętnie: dziewanna, satyra, marszałek, kokietka, nagana, amory, polewa, gamonie, przelanie, kadzenia, siekaniec, pędna. Lewoskrętnie: dzieciniec, sawanna, Martyna, koszara, nakiełek, Agatka, Pomona, galery, przemowa, kalanie, siedzenie, pękanie.

Nagrody wylosowali:

Krzysztof Dobosz - Pogwizdów, Sławomir Domański - Łęczyca, Daniel Dubowski - Żary, Andrzej Konieczny - Warszawa, Iwona Kostro - Białe Szczepanowice, Agata Litwin - Wola Rafałowska, Zbigniew Małek - Kościerzyna, Edward Schleiss - Gdańsk, Anna Szarzyńska - Ruciane-Nida, Michał Wałachowski - Brwinów.

mogłam mu w tym przeszkodzić. Toteż kiedy dotarliśmy na miejsce, umknęłam do swojego pokoju.

Ale słyszałam.

Słyszałam, jak mówił o swojej ucieczce z domu. Przed laty. Któregoś dnia usłyszał, jak jego ojciec, mój dziadek, śmiał się, śmiał się i mówił, że oszukał wszystkich Achremowiczów jak jakichś głupich i ma dlatego taki piękny kawał ogrodu.

Wtuliłam się w kąt, siedziałam na swoim łóżku, wgnieciona w ścianę i słyszałam wszystko, co mówił, a może po prostu wiedziałam już, co ma do powiedzenia, gdyż ogród mi to wcześniej naszeptał.

Mama przerywała mu. I ją także słyszałam jak powtarzała:

- Przestań, przestań.

Ale tym razem to nie była żadna z jego morskich opowieści.

Żadna z tych opowieści, które mógł zmieniać tak, jak chciał, i mógł je łagodzić albo nawet przerywać.

A okrzyki mojej mamy były bardziej rozpaczliwe niż przy jego opowieściach. Bo to była opowieść najprawdziwsza z prawdziwych, a ja nie mogłam jej znieść.

Powiedział, że następnego dnia uciekł. I chciał iść na morze, ale to nie było łatwe. Powiedział, jak tułał się i pracował.

Mama przerywała mu. Potem usłyszałam i babkę.

- To juz nieważne- krzyknęła. - Opanuj się; człowieku. - A on mówił.

Musiał mówić, bo uważał, że przegrał z Achremowiczem. Wrócił do wsi jako marynarz i poznał moją matkę, a ona miała maturę, a on nie, i...

Ja także nie wytrzymałam. Chwyciłam barwne, rajskie pióra, chwyciłam malajskie kris i wpadłam do kuchni; gdzie oni byli. Na stole nie stał rum i nikt nie zaparzył herbaty.

- Dosyć - krzyknęłam. - To wszystko jest.

Wcisnęłam mu w jedną rękę pióra, w drugą nóż, wyglądał jak dziki rozbójnik, ale zaraz odrzucił i pióra, i nóż, i zaczął mówić.:

- Ty miałaś maturę, a ja...

- Masz maturę - przerwałam mu.

- Mam. Zrobiłem później.

- No i w porządku. Masz. Nie mów o tym.

- Ale nie byłem kapitanem i jeszcze nie mogłem wrócić, a kiedy zrozumiałem, że muszę, i kiedy wróciłem, ciebie już nie było -zwrócił się do matki - więc uciekłem znów.

Pchnęłam go, aż się zatoczył.

- Nie waż się mówić!

Nagle zapadła cisza i znieruchomieliśmy, i usłyszeliśmy delikatne kapanie zamierającego deszczu.

- Szłaś za mną przez wieś i chciałaś, żebym został, a ja nie mogłem powiedzieć, dlaczego odchodzę. I że kłamałem. I dlaczego kłamałem. Chciałem cię zabrać. A ty mówiłaś o ogrodach.

Babka wspomogła mnie. Przysunęła się do niego i zaczęła tarmosić za sweter, który znów miał na sobie, ale ojciec nie ustawał, jakby to, co sobie postanowił, musiało być wykonane do końca.

- Kiedy ojciec umarł, kupiłem mundur. Pamiętałem, co przysiągłem uciekając, że będę marynarzem. Chciałem, żeby ludzie to zobaczyli. Przyjechałem w mundurze. Nie wiedziałem, że cię spotkam.

- Ona nie chce tego słyszeć - syknęła babka prosto w jego ucho.

Poderwał głowę i spojrzał na matkę, która chowała głowę w dłoniach, siedząc przy stole. Ale nie rezygnował.

- Musiałem cię opuścić, żeby wrócić. Później. Po maturze, po pływaniu. Powiedziałem, że wrócę. Raz płynąłem...

- Pływałeś - krzyknęłam z radością.

- Ale Tapert mnie spotkał i on wiedział o mnie wszystko. Musiałem zejść ze statku, groził. Chciał, żebym przemycał. Och, różne rzeczy. Nie zgodziłem się i wtedy zagroził.

- Pływałeś - krzyknęłam jeszcze raz. - Przecież pływałeś!

- Jeden krótki rejs - był już spokojny, a nawet uśmiechnął się do mnie. - A zaraz potem Tapert mnie spotkał. Wróciłem tu, ale was nie było.

Spojrzałam na babkę, a babka popatrzyła na mnie. Byłyśmy bezradne.

- Jest tu twój były mąż – powiedziała nagle babka do mamy. - Czeka w miasteczku. Zawsze to też wyjście. Zawsze możecie obie z nim wrócić do miasta.

Zerknęła na ojca. Uniósł się i kierował ku niej wściekłe spojrzenie.

Mama poderwała głowę. Byłam przekonana, że płacze, ale jej oczy byty suche. Poprawiła włosy.

- Nie - powiedziała. - Teraz już będę z nim-wskazała na ojca.-Teraz już wszystko się rozstrzygnęło.

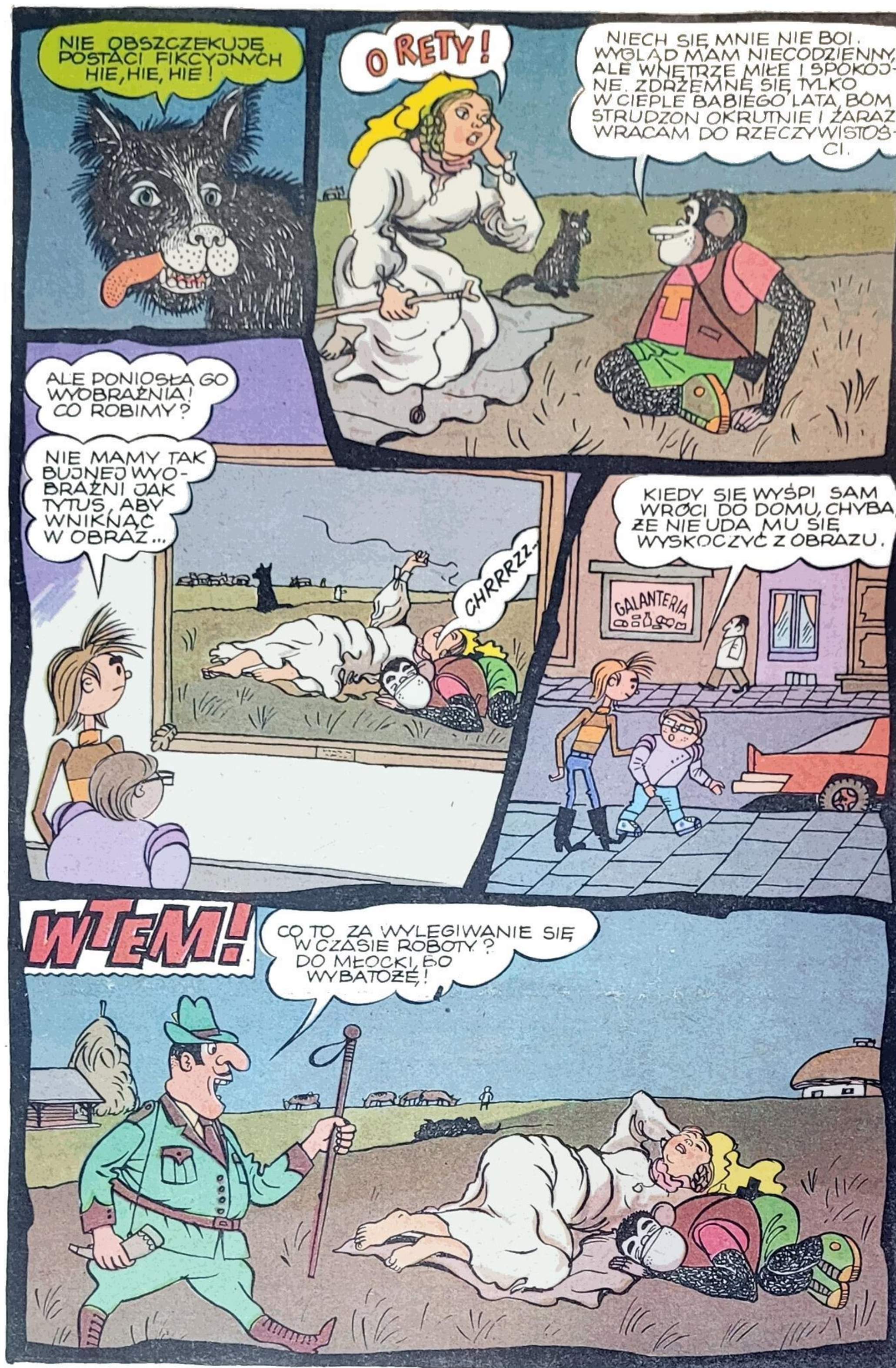
Cdn.

29 ODCINEK

TYTUS, Romek i A'TOMEK

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL



dawno... niedawno...

Co się zdarzyło 27, 28 i 29 lipca

28 VII 1750 - zmarł Jan Sebastian Bach, kompozytor niemiecki, zwany „lipskim kantorem", Jeden z najwybitniejszych twórców muzyki. Jego twórczość stanowi punkt szczytowy i zamknięcia osiągnięć muzyki baroku. Wydane dzieła Bacha obejmują kompozycje wokalne, utwory orkiestrowe, koncerty skrzypcowe, fortepianowe, muzykę organową.

28 VII 1794 - został ścięty na gilotynie jeden z przywódców Wielkiej Rewolucji Francuskiej, Maksymilian de Robespierre. Wybitny działacz Konwentu Narodowego i Komitetu Ocalenia Publicznego podzielił los swoich przeciwników, których bezlitośnie niszczył. „Rewolucja zaczęła zjadać własne dzieci".

28 VII 1812 — urodził się Józef Ignacy Kraszewski, pisarz i publicysta, historyk. Ogromny dorobek tego pisarza obejmuje około 400 utworów. Obok powieści społeczno-obyczajowych wydał cały cykl zbeletryzowanych kronik ilustrujących dzieje Polski. W wypożyczalniach książek powieści Kraszewskiego cieszą się ciągle dużą poczytnością.

27 VII 1904 - urodził się Oskar Lange, ekonomista, działacz PPS. W latach 1938—45 profesor uniwersytetu w Chicago, następnie do r. 1948 ambasador Polski w USA i delegat w ONZ. Był wybitnym ekonomistą, a jego zainteresowania obejmowały również socjologię, statystykę, ekonometrię i cybernetykę.

Ponadto:

29 VII 1948 — rozpoczęły się — z udziałem również polskich sportowców pierwsze po wojnie Igrzyska Olimpijskie w Londynie.

Cytat na dziś, jutro i pojutrze

Ogólne prawdy wtedy tylko będą prawdziwie użyteczne, jeżeli umysł samodzielnie je zdobył.

H. Spencer

UŚMIECH NUMERU

ZNAJOMY PANA MĄDRALI skarży się w drodze z pracy:
— Och, żeby pan wiedział. Jak strasznie bolę mnie wszystkie mięśnie i kości po wczorajszym przedstawieniu...
— Ale przecież pan jest suflerem, wiec skąd taki wysiłek?!
— No, wie pan, wczoraj dawaliśmy pantomimę...

— TATO, POWIEDZ mi, dlaczego chirurdzy noszą przy operacji rękawiczki?
— Chyba dlatego... żeby nie zostawiać odcisków palców...

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 90 (4020)
Wychodzi: wtorki czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

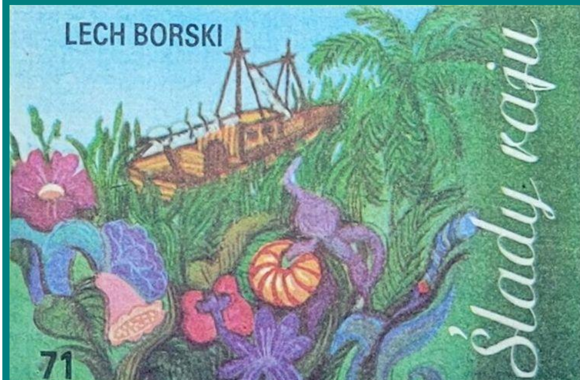
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Grażyna Klechniowska
Opracowanie techniczne: Wiesława Chmielewska
Korekta: Irena Ochrymowicz

DRUK Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"
Nr zam. 2654/G. N-7
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY





Tak, są sposoby - przytaknął ojciec. Kierowca milczał przez chwilę. Potem wysiadł z samochodu i obszedł go w kółko, wrócił na swoje miejsce, ale nie zapalał silnika.

— Może mi pan teraz zapłaci - powiedział cicho. - Jeśli chce pan zajechać z fasonem, to lepiej żebyśmy nie załatwiali rachunków przy ludziach. Taki wielki, czarny samochód. Niech ludzie myślą, że to pański, służbowy wóz. Niech się nie domyślają, że to mój lewy kurs. Niech myślą, że pan jest najbardziej wygrany z wygranych.

Ojciec milcząc położył pieniądze na jego wyciągniętej ręce, a ręka się nie cofnęła. Ojciec dołożył jeszcze dwa papierki i spytał kwaśno:

- Teraz będzie dobrze?

Kierowca popatrzył na swoją dłoń, a potem przeniósł wzrok na ogrody.

- Aha — powiedział bez przekonania. — Ja tam nigdy nie wygrywam.

Nadszedł

cichy deszcz

gdy Alicja opowiadała i przenieśliśmy się w głąb szopy, na łóżko polowe. Ojciec siedział naprzeciw nas, przyniósł sobie jeden z okrąglaków. Kiedy Alicja skończyła, natychmiast wstał, jego twarz zmalała nagle, oczy stały się niewidoczne.

- Wracajcie do domu - powiedział - i nic nie róbcie.

- Ja zostanę - zaprotestował Adam.

- Aha - przytaknęłam. Podobał mi się kierowca.

- Niech pan mi zaufa — dodał Adam, nim ojciec zdążył zareagować. — Ja chcę sam zdecydować.

- Nie widzisz, że wszystko przegrane? — wybuchnął ojciec. — On nie zrezygnuje. Łudziłem się.

Był inny. Nie do poznania. Przestraszył mnie, jak nigdy nie mógłby mnie przestraszyć jeździec bez głowy, czy jeździec znikąd. Bo po raz pierwszy wyglądał zupełnie bezradnie. Jakby dotychczas żywił jakieś nadzieje i snuł jakieś plany, i jakby zabawna opowieść Alicji przekonała go, że od początku się mylił.

Adam także wstał i uparcie trwał przed ojcem, krępy, silny, kudłaty.

- Ta jedna sprawa jest moja. To, gdzie będę. I sam chcę to załatwić. Niech pan mi zaufa. Będzie tak, jak pan chce, ale niech pan mi zaufa.

- Co chcesz zrobić? - ojciec otrząsał się powoli.

- Sam się zgłoszę. Do domu dziecka - wykrztusił z trudem Adam. - Sam. Za - popatrzył na Alicję - za dwa, trzy dni. Tylko dwa, trzy dni.

- Mogą cię szukać. Możesz mi sprowadzić milicję na kark.

- Nie.

Adam poszperał w kieszeniach i wyciągnął kartkę. Pokazał ją nam. Była zapełniona kilkoma zdaniami.

- To ich uspokoi. Napisałem, że zgłoszę się sam, do tego domu. I że nie chcę o nich słyszeć. Alicja im to odda.

Nie przekonał ojca, ale i ojciec nie przekonał jego, a ojciec nie zdecydował się rozkazywać. Opuściliśmy szopę, zostawiając ich tam we dwójkę, Alicję i Adama.

Ojciec prowadził mnie prosto do domu mojej babki, od czasu do czasu mrucząc do siebie. Zatrzymał się kilkakrotnie i za każdym razem jego krok, gdy znów zaczynaliśmy iść, był mniej zdecydowany.

Czułam, jak słabnie moja moc. Było dość jasne, co on chce zrobić i nie

Dokończenie na str.7